

MINISTERSTWO KLIMATU? TO MOŻE BYĆ POCZĄTEK NOWEGO WIZERUNKU POLSKI [KOMENTARZ]

W nowym rządzie Mateusza Morawieckiego nie znalazło się miejsce dla Ministerstwa Energii - zastąpi je resort klimatu, na czele którego stanie prezydent COP24 Michał Kurtyka. Taki ruch może być początkiem budowy nowego, „zielonego” wizerunku Polski.

W piątek 8 listopada, po posiedzeniu Komitetu Politycznego Prawa i Sprawiedliwości, prezes PiS Jarosław Kaczyński i premier Mateusz Morawiecki zaprezentowali nowy rząd Zjednoczonej Prawicy. Przedstawiono łącznie 20 resortów oraz nazwiska 19 ministrów (nieobsadzone pozostaje Ministerstwo Sportu). W tym gronie zabrakło miejsca dla Ministerstwa Energii, którym dotychczas kierował Krzysztof Tchórzewski. Pojawił się natomiast nowy byt – Ministerstwo Klimatu, na czele którego staną prezydent COP24 i sekretarz stanu w resorcie środowiska Michał Kurtyka.

Po układzie sił w nowym rządzie widać, że – według kierownictwa PiS - Ministerstwo Energii w dotychczasowej formie utraciło rację bytu. Pewnym symptomem takiego posunięcia mogły być (spełnione) zapowiedzi przywrócenia resortu nadzoru właścicielskiego z Jackiem Sasinem na czele. Likwidacja dawnego Ministerstwa Skarbu zbiegła się bowiem w czasie z powstaniem Ministerstwa Energii, do którego „trafiły” spółki z sektora; zaś powrót tego resortu oznaczał „transfer” firm energetycznych spod nadzoru ministra Tchórzewskiego, a więc drastyczne okrojenie jego i tak niezbyt szerokich (bo zawężanych stopniowo przez ostatnie cztery lata) kompetencji. Mimo wszystko, ruch dotyczący ME jest dość zaskakujący – zwłaszcza biorąc pod uwagę dobry wynik w wyborach parlamentarnych Krzysztofa Tchórzewskiego oraz fakt, że polityk ten pojawił się w bezpośrednim otoczeniu Jarosława Kaczyńskiego na wieczorze wyborczym w siedzibie partii na Nowogrodzkiej. Patrząc z tej perspektywy, zaktualizowany projekt Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku, jaki przedstawiło 8 listopada ME, traktować należy jako prezent pożegnalny ze strony ministra Tchórzewskiego.

Kompetencje w zakresie energetyki powędrują do nowego tworu, czyli Ministerstwa Klimatu. Jego szefem zostać ma Michał Kurtyka. Trudno wskazać teraz konkretnie, jak dzielony będzie układ uprawnień – można bowiem założyć, że niektóre segmenty branży trafią do wskazanej na minister rozwoju Jadwigi Emilewicz. Z kolei nadzór nad spółkami ma przypaść – jak to wspomniano wyżej – resortowi Jacka Sasina. Istotnym elementem mogącym wpłynąć na kształt kompetencji ministra klimatu jest też nowy minister środowiska – Michał Woś.

Z tej układanki niewiadomych można jednak prognozować, że manewr z klimatycznym resortem stanowi sposób premiera Morawieckiego na sprostanie wyzwaniom, jakie staną wkrótce przed Polską.

Nadchodzące lata upłyną Unii Europejskiej na coraz to poważniejszych sporach o klimat i środowisko. Postępujące globalne ocieplenie będzie rzutować na gospodarkę, społeczeństwo i politykę. Wciąż

rosnące globalne emisje dwutlenku węgla będą przyczynkiem do debaty o skuteczności obecnych światowych polityk klimatycznych. Podobnym impulsem dla UE będzie ocena celów ochrony klimatu na rok 2020. Wszelkie niepowodzenia na tym polu będą napędzać – i tak już dość radykalny – aktywizm ekologiczny w wykonaniu m.in. Extinction Rebellion. Do głosu coraz silniej dochodzić będą europejskie partie Zielonych. A pieczę nad wszystkim roztaczać będzie komisarz ds. klimatu, czyli znany ze swej kategoryczności Frans Timmermans.

Biorąc powyższe pod uwagę, można zauważyć, że Michał Kurtyka jako szef Ministerstwa Klimatu wydaje się odpowiednim człowiekiem na odpowiednim miejscu.

Jest on absolwentem paryskiej uczelni École polytechnique i stypendystą amerykańskiego National Institute of Standards and Technologies. Uczył się także na uniwersytecie w Louvain La Neuve oraz w Szkole Głównej Handlowej. Pracę doktorską obronił zaś na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas studiów w USA Kurtyka pracował pod kierunkiem laureata nagrody Nobla z fizyki Williama D. Phillips'a. Z kolei ekonomii uczył się od Jeana Tirole'a, laureata ekonomicznego Nobla. Zebrał też bardzo dobre noty jako prezydent COP24, funkcja ta pozwoliła mu także zyskać kontakty na szczeblu międzynarodowym i wdrożyła go do pracy w trudnym otoczeniu konfliktów interesów. To wszystko daje szefowi resortu klimatu dobre zaplecze do toczenia dyskusji, jakie wybuchną już wkrótce głównie na forum Unii Europejskiej.

Z osobą Michała Kurtyki można też wiązać pewne nadzieje na budowę nowego, bardziej „zielonego” wizerunku Polski. Polityk ten, zaawansowany w sprawach klimatycznych, będzie w stanie szybko rozpocząć działania na tym polu, stosując działania skrojone na miarę obecnej sytuacji w Europie i na świecie. Już sam fakt nazwania jego resortu „Ministerstwem Klimatu” uznać można za dobry zabieg wizerunkowy i odpowiedź na postulat budowy „zielonego” skrzydła w rządzie PiS, akcentowany m.in. w artykule ["Rządzie! Postaw na Zielony Konserwatyzm, bo będziesz tylko przerwą w historii"](#).

Roszący na szczytach władzy zawsze dają możliwość nowego politycznego otwarcia. Czy tak będzie w kwestii polskiej polityki klimatycznej? Wiele na to wskazuje. Polska znajduje się w głębokiej potrzebie przeformatowania swoich działań – gospodarczych, politycznych i wizerunkowych - w kwestii klimatu. Utworzenie wyspecjalizowanego resortu może być pierwszym krokiem do tego celu.